

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt.

Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółd. z o. o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 1 64

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie

Nr. 98.

Leszno, środa dnia 29 kwietnia 1931 r.

Rok XII

„Pokonanie Afryki“.

Lot polski nad Afryką w porównaniu z lotami zagranicznymi.

Warszawa, 28. 4. (Koresp. wł.)

Nasi dzielni piloci kpt. Skarżyński i por. Markiewicz, po szczęśliwym dokonaniu raidu dookoła Afryki, bawią od szeregu dni w południowej Francji, w Laroux, koło Bordeaux, gdzie pośpiesznie naprawiają silnik „zmordowany“ wieloma tysiącami przebiegłych kilometrów i sporą ilością godzin pracy. Afryka, główny cel raidu naszych lotników, została już, mówiąc językiem sportowców, na pobite polu. Możemy przeto pozwolić sobie na ocenę odbytej podróży powietrznej, posługując się — dla uwytknienia dokonanego czynu — porównaniem z podobnymi raidami, odbytymi w ostatnich czasach przez lotników cudzoziemskich.

W ostatnich miesiącach, niemal równocześnie z raidem polskim, dokonane zostały podróże powietrzne przez dwa samoloty niemieckie, z których każdy odbywał swój lot oddzielnie, po raz pierwszy od 28. IX. — 11. I. 1931 r. przeleciały nad Afryką trzy samoloty włoskie, odbywając raid grupowy.

Jeden z pilotów niemieckich, Elli Einhorn, leciał na awionetce Messerschmidt, drugi, Udet, na awionetce Klemma. Wystartowali oni z Europy znacznie wcześniej od naszych lotników. Oba raidy niemieckie zaliczyć należy raczej do nieudanych, a w porównaniu z raidem polskim — wypadły bardzo słabo.

Einhorn, po wielu niepowodzeniach, musiał z przyczyną zostawić w Afryce środkowej awionetkę swoją na pustyni w odległości kilkuset kilometrów od stacji kolejowej, a sam zabrał się z karawaną, która przypadkowo spotkał. Raid nie został ukończony. Udet odcierpiał boleśnie swój pierwszy raid nad Afryką. Bawił w Afryce długie cztery miesiące, doświadczając wszelkiego rodzaju niepowodzeń. Ustawicznie psuł mu się silnik. Przymusowe lądowania zmusiły go parokrotnie do odbywania piechotą długich dystansów, w czasie których cierpiał wiele głodu i pragnienia. Od niechybnej śmierci na pustyni, gdzie zmuszony był wylądować z powodu... braku benzyny (pęknięcie przewodu benzynowego), wyratowały go samoloty angielskie, które odszukały lotnika i dostarczyły mu materiałów pędnych. Po czterech miesiącach, przebywszy dystans 15.000 kilometrów, a więc znacznie krótsze od trasy naszych pilotów, przybył wreszcie do Kairu, skąd wraca do Niemiec.

Udał się natomiast doskonale raid afrykański pilotów włoskich Lombardiego, Merottiego i Roliniego. Dokonali oni lotu grupowego na trzech jednakowych awionetkach. Na każdej awionetce leciał tylko pilot, bez mechanika ani obserwatora, zamiast którego załadowano ekwipunek i części zamiennne do silników. W tak pomyślnych warunkach mają ze sobą potrzebne części silników, mogli lotnicy włoscy dokonać udanego lotu nad czarnymi łanami Afryki.

Co do naszego raidu, należy mieć na uwadze, że lotnicy polscy odbyli swą podróż bez mechanika, zmuszeni samodzielnie opiekować się silnikiem, który pracował w warunkach wyjątkowo trudnych. Średnio każdy etap trwał 8 godzin w ciągu dnia, silnik pracować musiał w różnych warunkach atmosferycznych i różnych temperaturach, przyczem na pracę silnika bardzo niekorzystnie wpływał piasek, unoszący się nad pustyniami. Nic dziwnego, że w tych warunkach, nie posiadając w dodatku żadnych części zamiennych, lotnicy nasi zmuszeni zostali do przerwy w raidzie, spowodowanej defektem silnika. Przerwa ta wypadła na postój w Abarze, gdzie staranny przegląd silnika pozwolił wykryć defekty i zapobiegł przymusowemu lądowaniu na odludziu. Zaznaczyć należy, że w czasie całego lotu nad Afryką lotnicy nasi ani razu nie zablazdowali, ani też ani razu nie mieli przymusowego lądowania.

Sportową stronę raidu postawili lotnicy polscy na wysokim poziomie. Wyłącznie sami dbali o silnik, starannie przetwarzając go na każdym etapie, co nie tylko pozwoliło uniknąć niebezpiecznych przymusowych lądowań, z powodu których tyle wycierpeli lotnicy niemieccy. Staranne przygotowania do raidu, również wpłynęły na to, że lot udał się znak-

mie. Forma fizyczna obu pilotów musiała przedstawiać się wręcz doskonale, jeżeli wytrzymali oni wszelkie trudy lotu, zmiany klimatu, ciężkie warunki atmosferyczne i ciężką wielodniową walkę z przeciwnościami wszelkiego rodzaju.

Biorąc pod uwagę niezwykle trudne warunki raidu, a zarazem porównując raid nasz z podobnymi dwoma raidami pilotów niemieckich — musimy

przyjść do przeświadczenia, że wyczyn sportowy naszych pilotów jest rzeczywiście bardzo poważny i najzupełniej udany. Płatowiec polski L. 2. zdał pomyślnie egzamin z trudnej próby długiego raidu, kpt. Skarżyński i por. Markiewicz przyczynili się wydatnie do propagandy zarówno na rzecz naszego przemysłu lotniczego, jak i tężyzny fizycznej i moralnej polskich lotników.

Wczorajsze plenarne posiedzenie Senatu.

Warszawa, 27. (tel. wł. „Głosu“). Dzisiejsze posiedzenie Senatu rozpoczęło się o godz. 10 m. 30 przed południem. Na sejmie obrad przybyli członkowie rządu z p. premierem Ślawnikiem na czele.

Obrady zagaił marszałek Raczewicz, odczytując zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Senatu, celem rozpatrzenia projektu ustawy, dotyczącej pożyczki kolejowej.

Przez powstanie uczcił Senat pamięć zmarłego senatora śp. Wyszyńskiego (klub B.B.), którego zaśluzgi podniósł w swym przemówieniu p. marszałek Raczewicz.

Sprawę projektu, dotyczącego budowy kolei Śląsk—Bałtyk (Herby-Gdynia) zareferował sen. Sobolewski (B.B.) wnosząc interwencję komisji skarbowo-budżetowej o przyjęcie projektu.

Sen. Głabiński (Klub Narodowy) zabierając głos w dyskusji wystąpił ze szczegółową krytyką projektu. Zaznaczając, iż jest zwolennikiem połączenia kolejowego Śląska z morzem, oświadczył, że nie może się godzić na warunki koncesji dla Polski niekorzystnej. Wywody swe oparł sen. Głabiński cyframi oraz przykładami i zakończył oświadczeniem, że Klub Narodowy, który początkowo skłonny był głosować za projektem, postanowił no zbliższym wniośnieniu w tę sprawę powstrzymać się od głosowania.

Sen. Szarski (B.B.) dowodził, iż budowa linii kolejowej jest przedsięwzięciem racjonalnym, dostoj-

sowaniem do polskich potrzeb komunikacyjnych. — Mówca twierdzi, iż uzyskanie pożyczki francuskiej, jest dużym sukcesem oraz, że przeciwnicy projektu, są również przekonani o jego pożytku dla państwa, a tylko do tego nie chcą się przysiąc, opornując dla opozycji.

Przeciwko projektowi przemawiał sen. Gross (P. P. S.), zapewniając, iż klub jego kierując się względami obiektywnymi głosować będzie przeciwko projektowi. Sen. Wielowiejski (B.B.) polemizował z przeciwnikami projektu i podnosił jego dobre strony.

Minister komunikacji p. inż. Kühn, zabierając głos w dyskusji, wyjaśnił szereg szczegółów transakcji. Minister nie przeczy, że umowa posiada też strony ujemne, na które bynajmniej nie zamyka oczu. Warunki są tego rodzaju, że jeden z kontrahentów posiada pieniądze, a drugi je potrzebuje. Z natury rzeczy, robi lepszy interes ten, który posiada pieniądze. Minister kończy, swe przemówienie zapewnieniem: „Twierdzą jednak, że i my, robimy, dobry interes“.

Przed głosowaniem Klub Narodowy opuścił sejm. Projekt ustawy przyjęto głosami B. B. — inne kluby głosowały przeciwko projektowi.

Po odczytaniu dwóch interpelacji, zgłoszonych przez Klub Narodowy, p. marszałek Raczewicz zamknął posiedzenie.

Z pobytu przemysłowców polskich w Rosji.

Moskwa, (PAT.) W związku z pobytym w Moskiewskiej delegacji przemysłowców polskich, posel R. P. w Moskwie, p. Palek, wydał w salonach poselstwa przyjęcie dla przedstawicieli sowieckich i polskich sfer gospodarczych. Na przyjęciu obecni byli m. in. komisarz handlu zagranicznego Rosenholz, jego zastępca Ozierski, zastępca komisarza komunikacji Kwiring, zastępca komisarza spraw zagr. Krosiński, członek kolegium Narkomindel Stomoniakow, kierownik wydziału polskiego komisarjatu spraw

zagran. Reizwid, prezes poszczególnych trustów przemysłowych i prezes Banku państwa Kalmamowicz. Poza tym obecni byli również członkowie prezydium Sowpołtorgu z prezesem tej instytucji, Osipowem na czele.

Niektórzy uczestnicy delegacji przemysłowców polskich po załatwieniu spraw, związanych z posiedzeniem Sowpołtorgu, zamierzają udać się na południe Rosji celem zwiędzenia ważniejszych obiektów przemysłowych.

Z ostatniej chwili.

Z terenu powodziowego na Wileńszczyźnie.

Warszawa, 28. 4. Wczoraj (27. bm.) wysłano do Wilna z polecenia p. Prezydenta Rzplitej, sześć aparatów do chlorowania wody, znajdujących się na Zamku. Aparaty te użyte zostaną do odkażania wody na terenach najbardziej dotkniętych klęską powodzi na Wileńszczyźnie, celem zapobieżenia ewentualnemu szerzeniu się epidemii.

Jednocześnie wysłane zostały do województwa wileńskiego przez Polski Czerwony Krzyż dwa bezkownoży, służące również do filtrowania i chlorowa-

nia wody.

Wilno, 28. 4. Według tymczasowych danych ewakuowano dotychczas w powiecie brasławskim 640 rodzin, w pow. postawskim 63 rodziny, w Wilejce 50 rodzin, w pow. wilejskim, ewakuowano całkowicie 6 wsi, w pow. święciańskim 40 rodzin, w pow. oszmiańskim 350 osób, w pow. mołodeczańskim 50 rodzin, w Wilnie ogółem ponad 400 osób itd. Prócz tego w woj. nowogródzkiem skutkiem wylewu rzek ewakuowano całkowicie kilkadziesiąt osiedli.

Pośrednictwo gł. inspektora pracy w zatargach o płace na G. Śląsku.

Warszawa, 28. 4. W związku z istniejącym zatargiem w przemyśle żelaznym na Górn. Śląsku w sprawie obniżki płac pracownikom umysłowym, oraz w związku z zatargiem w przemyśle budowlanym, wyjeżdża do Katowic główny inspektor pracy p. Kłoti, celem podjęcia próby załagodzenia konfliktu.

Obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja w Pradze.

Warszawa, 28. 4. Z inicjatywy Klubu Polskiego w Pradze Czeskiej odbędzie się tam w sobotę dnia 2. maja br. o godz. 11-jej uroczyste nabożeństwo w kościele O.O. Teatynów, celem uczczenia wielkopomnej rocznicy i polskiego święta narodowego.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

Warszawa, 27. 4. Bezpośrednio po skończeniu obrad dzisiejszych senatu p. premier pulk. Ślawnik udał się do p. marszałka senatu Raczewicza, i wręczył mu zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej podpisane w Spale dn. 27 kwietnia br., a zamykające nadzwyczajną sesję senatu, zgodnie z art. 37 konstytucji.

Następnie p. premier złożył wizytę p. marszałkowi sejmu, Świtalskiemu, wręczając mu zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zamykające nadzwyczajną sesję sejmu na podstawie art. 25 konstytucji. I to zarządzenie podpisane było w Spale w dniu dzisiejszym.

Kolonizacja pruska

Królewskie Urzędy statystyki rząd pruskiego podają, że w ciągu ostatnich trzech lat, od 1928 do 1930 r. włącznie, towarzystwa osadnicze stworzyły przy pomocy rządowej w Marchii Granicznej (Grenzmark) czyli rejencji półdniei koszarńskiej 1 t. p. 35.000 nowych osad.

Stany Zjednoczone Ameryki nie uznają Sowietów.

Waszyngton. (PAT.) Wobec ponawiających się wystąpień, mających na celu doprowadzenie do uznania Z. S. R. przez Stany Zjednoczone, wydano oficjalne oświadczenie, w którym rząd Stanów Zjednoczonych stwierdza, że stoi w dalszym ciągu na stanowisku, zajętem w roku 1927 i sprzeciwiającym się uznaniu Sowietów.

Założenie Instytutu Amerykańskiego w Pradze Czeskiej.

Praga. (CEPS.) Celem pogłębienia przyjacielskich stosunków czeskośłowacko-amerykańskich, założony został w Pradze Instytut Amerykański, przy którym utworzono kilka sekcji m. in.: inżynierska, lekarska, dziennikarska, sekcje szkolnictwa i nauczycielstwa. Sekcje te nawiązały ścisły kontakt z podobnymi korporacjami w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Instytut ma za zadanie propagować i prowadzić badania stosunków amerykańskich Czechosłowaków i czeskośłowackich Amerykanów.

Gorkij — karjerowicz.

Gorkij korzy się przed Sowietami.

Maksym Gorkij, który w maju ma przybyć do Moskwy, wystosował do Stalina prośbę o przyjęcie go do partii komunistycznej. W swoim czasie zabiegał on już o to, jednakże sprzeciwił się temu Lenin, po którego śmierci w czasie walk wewnętrznych Gorkij wyraźnie sympatyzował z Trockim. Prócz sprzyjania opozycji, zarzucono Gorkiemu prowadzenie burżuazyjnego trybu życia na wyspie Capri, gdzie ma wspaniałą willę. W kołach komunistycznych przypuszczają, że teraz Gorkij będzie przyjeżdżał do partii.

Czechosłowacji zagraża... chłopskie niebezpieczeństwo. W rzekach czeskośłowackich pokazał się w ostatnich czasach krab chłopski, zawleczone prawdopodobnie do Europy przez jakiś statek z portów wschodnio-azjatyckich. Krab ten rozmnaża się bardzo szybko i o ile nie będzie w czas podjęta akcja w kierunku wygubienia go, do czego nawołują czeskośłowackie koła rybactwa, zagrożeniu może w poważnym stopniu gospodarstwo rybne rzek czeskośłowackich, głównie Łaby. (PAT.)

Przebieg historii pałacu. Słynny pałac hrabiego La Tour w Aoseie (Włochy) ma być wkrótce sprzedany z całym swym wyposażeniem urządzeniem wewnętrznym z przetargu publicznego. Pałac ten zastawiony w banku „Credit Valdotański”, który zbankrutował przed kilku laty.

Miasto towarzystw. Praga. (CEPS.) Stolica Republiki czeskośłowackiej, musi słuszenie nazwę miasta towarzystw. Jak wynika bowiem ze sprawozdania dyrektora policji prasowej, zgłoszonych jest do chwili obecnej 8 tysięcy najmniejszych towarzystw i organizacji. Za ostatnie 35 lat, zgłoszonych zostało 20 tysięcy towarzystw, z liczby tej jednak odpadło 12 tysięcy.

Z BAROZKICH ANNA KARWATOWA

CZARNA PERŁA

Powieść.

5) Cieszkę westchnienie pani Ofelii, jak żalosna skarga popłynęło ku Niebu. Twarz jej o rysach delikatnych ocieniona brwiami w lekkim zgięciu i czarna frędzla rzęs nad szafirowymi, głęboko osadzonymi oczyma, przy młodej cerze i ciemnych blond włosach, miała wyraz melancholijny, lecz nader słodki. Oczy jej piękne, które kiedyś śmiały, jak dwie gwiazdy, ze stopu niebios stracone, traciły z dnia na dzień coraz to więcej blasku swego, — tak, że kto widywał p. Ofelię w latach pierwszej jej młodości a dziś ją zobaczył, z tą wstrząsającą melancholią w twarzy, bezwiednie zawołał musiał: „Gdzie płomień gwiazd tych, czarowna kobieto?”

Odpowiedź znajdujemy w jej losie: „Zbladła zora szczęścia, wypalił się żar serca — gasnie płomień życia”. I gasła powoli, gasła jej piękność, bo zdrowie podkopywała dolegliwa troska, a z brakiem szczęścia i zdrowia wyczerpała się i energia ducha; węgowała jeszcze silnej swej kiedys duszy.

Cieszyła się, ogromnie się cieszyła na Lihanę, — zaczęła p. Ofelia po chwili — a jednak obawiam się, żeby jej bałoch cheruba nie straciła w naszym domu świeżości swojej, zehym ją w przyszłości bółu nie zdradziła się z wszystkich dolegliwości... bo wola moja słabnie, bo i siły słabną. — Siły się wzmocnią, ale koniecznie muszę zmieni tryb życia, — upominała p. Iza. — Wierzę mi, ten żywot samotnem zabijasz się! Matka każe ci szukać raju utraconego, ale oddać się ludzkości na usługi, nie mam na co kochać w melancholii. Masz skłonność do refleksji zbyt wielką, trzeba się

ocierać o ludzi. Wszak nie żyjemy na puszczy? Oto-czemu jesteśmy ludźmi i odowanie piękna natury, to są czynniki, które dają kierunek naszym myślom i działaniom naszemu. Miesz żyć, a nie węgować, a może wówczas p. Edward pochyli czoło przed tobą, jako przed dzielną kobietą, imponującą mu hartem duszy.

— Wątpię, czy wydołam postępować wedle twej rady.

— Spróbuj, przybędziesz przecież do nas z Lilianną?

— Przybędę.

— Jest projekt wspólnej wycieczki za dni kilka nad morze, sadzę, że przyłazycie się panie do naszego gromu? Będzie i Ludwika z córkami — i znajoma młodzież, — i zgadnij, kto jeszcze?

— Trudno się domyślić.

— Zbigniew! wraca po dziewiętnastu latach po-
bytu za granicą.

Pani Iza rzuciła badawcze spojrzenie na panią Ofelię.

— Wiesz boje się ludzi... — szepnęła p. Ofelia po chwili.

— Aie dia Lilianny to konieczne.

— Dia Lilianny... — westchnęła ciężko, — przecież ostatecznie to odemnie nie zależy, tylko od Edwarda. Kasą nie dysponuję, wszak wiesz, że po-sagu nie miałam, — wymawiał mi to tyle razy...

— Wiedziałam zapewne o stosunkach finanso-
wych przed ślubem?

— A wiedziałam?

— I mimo to?

— Materjalista, jak tyli śmnych; żałuję mi na
wszystko, ale po cóż ja ci to mówię? Wszak to
miało pozostać tajemnicą aż do śmierci mojej. Wi-
dzisz, tracę ducha.

— Tajemnicą dla mnie? Nie zdradzę ci, ale po-
zwolisz, że od mehcenstwa zrobię swoją uwagę wobec
p. Edwarda. Ofeljo, nie upokarzaj się zbyt.

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Środa, dnia 29-go kwietnia 1931 r.
Piotra M.

Wschód słońca godz. 4.11. Zachód godz. 6.51.
Wschód księży. godz. 3.46. Zachód godz. 3.37.

Stano-gody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej San-
domiersko-Wielkopolskiej: Hodoł: Nasion w Antolinach
Włocław. dnia 28. 4. godz. 7 rano: Temp. powietrza
+ 9.0, wiatr zach. o rrekość 2 m/s, w chm. cił.
ciśnienie atmosferyczne 745.5 wilgotność 86%. W ubiorze
dobrze temperatura najwyższa + 16.7 najniższa + 7.8 ilość
opadu 17 mm.

LESZNO.

1) Kalendarzyk terminowy zebrań, zbiorów itd.
Dzis (28. 4.) Zarządy Bractw i Towarzystw, które
mają posiedzenia w Domu Katolickim, uprasza
się o przybycie na posiedzenie wiecz. o godz.
8-mej. Zarządczyni Domu Katolickiego.

Baczność „Sokoł”: Ćwiczenia druhow. o godz.

8 wiecz. w Ćwiczeniach miejsk. Czołem! Naczelni.

Baczność „Sokolice”: Ćwiczenia młodzieży o
godz. 6.30 wiecz. w Ćwiczeniach miejskiej. druhen
o godz. 8 w Ćwiczeniach sem. żeńsk. Czołem!

Naczelnictwo.

Klub Szach. „Hetman”: o godz. 8-mej wiecz.

grywki szachowe w lokalu Winiarni Centralnej.

Tow. Pow. i Wojaków: zebranie Zarządu o
godz. 8 wiecz. w lokalu p. Sobiecha przy ul.
Dworcowej. Sekretarz.

Stow. Młodych Polek: wiecz. o godz. 8-mej
zbiora II. zastępu. O przybycie wszystkich dru-
hen proszą. Zastępowa.

Jutro (29. 4.) Stow. Młodych Polek: o godz. 7.30
zbiora III. zastępu. Uprasza się o punktualne
przybycie wszystkich druhen.

Tow. św. Anny: Msza św. za chore towarzy-
szony rano o godz. 8 i w poniedziałek, 4. maja
o 7.15. O liczny udział proszą. Zarząd.

Koło śpiewu „Dembiński”: o godz. 8.15 lekcja
śpiewu dla chóru mieszanego w Hotelu Dworcowym.
Z powodu występu Koła, komplet konie-
czny. Dyrygent.

1) Gminny Komitet Przystosowania Wojskowego
i Wychowania Fizycznego urzędują z okazji Świąt
Narodowych Trzeciego Maja igrzyska sportowe na
boisku „Sokoła” od godz. 3-ciej popołudniu do g.
7-mej wieczór. Program igrzysk sportowych jest na-
stępujący: 1. Bieg na przelaj — na przestrzeni 3
km. o puhar wodny miasta — start i meta na
boisku „Sokoła” przed trybuną, wybieg o godz. 3-ciej.
2. Lekcja gimnastyki sportowej — wojskowej. 3. Bu-
dowa kładi — przeprowadzona przez wojsko. 4.
Lekcja pokazowa „Sokoła” — oddział męski. 5. Bieg
kolarski. 6. Gry i zabawy wszystkich szkół. Zawod-
nicy, którzy chcą brać udział w biegu na przelaj wi-
ni się stawić w dniu 1 maja b. r. o godz. 6-tej wie-
czorem w sokołni (boisku „Sokoła”) celem podania
się badaniu lekarskiemu. Przewodniczący Komit-
etu: Fr. Nowakowski.

1) Na dzień 3 Maja, dla dekoracji okien, kupuj
nalepki T. C. L. gdyż złożyć w ten sposób dar
na oświatę ludu. Nalepki i chorągiewki po cenie
15 gr. nabyć można we wszystkich składach papie-
ru, księgarniach, oraz w czyteln przy ul. Leszczyń-
skich.

1) Ogródki działkowe. (Komunikat). Zarząd To-
warzystwa Ogródków Działkowych w Lesznie po-
daje do wiadomości członkom towarzystwa, że wo-
bec napływu zgłoszeń nowych członków, refleksu-

jących na działki ogródkowe, Zarząd wydziałał bi-
dzie działki, póki zapas starczy. Uchwała plenarnego
zebrania z dnia 13. kwietnia rb. przyznaje pierw-
zeństwo do nabycia działki członkom zapisanym
przed 1. kwietnia rb. — tylko do 1. lipca rb. Zatem
starzy członkowie towarzystwa w ich własnym in-
teresie powinni jaknajprędzej zgłosić się w sekre-
tariacie towarzystwa ogródków działkowych przy ul.
Komeniusza 14 i wpłacić 5.— zł tytułem dzierżawy
za ogródek działkowy na rok 1932. Ilość działek jest
ograniczona, zatem tylko ci członkowie mają wi-
dok użyskania ogródka, którzy jaknajprędzej wpła-
cą zadatek na dzierżawę ogródka. Towarzystwo
przejmuje ziemię od p. Góreckiego z dnem 1. paź-
dziernika 31 r. i rozpoczyna natychmiast pracę, tak
że członkowie mogą przygotować sobie materiał
jak flance, krzewy i drzewa do sadzenia, już w po-
czątkach października rb. Po wszelkiej informacji
zgłaszać się można w każdą środę od godz. 3—5
w sekretariacie towarzystwa przy ul. Komeniusza
nr. 14. Tamże płacić można również składki kwar-
talne i opłatę dzierżawną za ogródek.

1) Bractwo Kurkowe. We wtorek, 28 b. m. o
godz. 20-tej odbędzie się w Strzelnicy plenarne ze-
branie członków Bractwa w Lesznie. Z powodu bar-
dzo ważnych spraw przybycie wszystkich Braci ob-
wiązuje. Zarząd.

1) Młodzi Obozu Wielkiej Polski. Jutro (Środa
29. bm.) o godz. 8.30 w salce „Sokoła” zebranie pł-
cówki. Obecność członków i kandydatów obowią-
zuje. Kierownik.

1) Tow. Hód. Golebi Państwowych „Dobry Łód” —
Leszno. Zebranie mies. odbędzie się dnia 1. maja
o godz. 20-tej u drh. Rybarczyka przy ul. Kome-
niusza. Z powodu bardzo ważnych spraw punktual-
ność i komplet konieczny. Miłośników i hodowców
niezorganizowanych uprasza się o łaskawe przybycie,
gdź hodowla ta jest dozwolona tylko członkom
tow., którzy posiadają specjalne zezwolenie Staro-
stwa. Niezorganizowanym jest hodowla gołębia poczt.
nie dozwolona w mvi ustawy o gołębiach poczt-
owych. Zarząd.

ZABOROWO.

1) Podziękowanie. Wszystkim łaskawym ofiaro-
dawcom na gminną żalobną chorągiew: z Zaborowa,
z Zaborowa wolkurku, Henrykowa, Bractwu Matek
Różańcowych z Zaborowa. Amatorom odgrywają-
cym dwa przedstawienia teatralne, Przewielebnemu
księdzu Paczkowskiemu za poświęcenie, Panu Kote-
mu, za zbieranie składek, Pani Zofii Wilandowej
za szybką i piękną wykonanie, wszystkim człon-
kom Komitetu, jak i innym osobom, które czy to
ofiarą pieniężną czy pracą położyły starania na
zebraniem potrzebnego funduszu, składam na tę
drodzą najserdeczniejsze „Bóg zapłać”
Przewodniczący.

ŚWIGIEL.

1) S. p. ks. prałat Marek. Lotem błyskawicy
rozszedła się wieść o zgonie ś. p. ks. Marek, ks.
szambelana Ojca św., dziekana św. śmigielskiego i dru-
golebnego proboszcza w Czażu. S. p. zmarły za-
kończył swój żywot doczesny po dłuższej chorobie,
w szpitalu Śś. Elżbiety i Łukasza w Poznaniu dn. 24 bm.
o godz. 5.30 rano, w 51 roku życia a w 27 kapła-
stwa. S. p. zmarły urodził się w r. 1880. Naukę po-
bił w gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu,
później poswicił się stanowi kapłańskiemu uczęsz-
czając do seminarium w Poznaniu i Gnieźnie. W r. 1904
został wysłany na kapłana. Pierwszą jego służbą
kapłańską był wikariat w Bydgoszczy. Po zgonie

przecież mehcenica me będziesz? Żadaj praw
względów ci należnych.

— Nie pragnę tych praw i względów, jeżeli
własnej woli nie daje ich Edward, umiem żyć i bez
nich. Zerwałam nawet stosunki sąsiedzkie — mó-
wiąc otwarcie — że mam ci odpowiednich toale-
t, chociaż zbyt mi lubie, a sukienka najskromniejsza
wystarczy mi w domu. Prosił Edwarda nie być o-
niel. Nie mogę, Iza, to nad moją siłą. Duma to
— duma... Ohy mi Bóg ja wybaczył.

— Rozumiem cie — szlachetna to duma, jednak
i ja przewidywać trzeba, jeżeli p. Edward mied-
myśli, albo mi wiedzieć nie chce. Słyszałam nawet
że ogranicza cie w wydatkach domowych, a sam za-
jada smaczne kasy w mieście, a delikatny w pu-
kach chowa po kątach swojej kancelarii.

— Kto ci o tem mówi?

— Wtem to od twoich najbliższych. Wiedza się
siedzą jak kto sład, ale tego to już nie podaruję
W tej chwili zawił się stary Szymon, oznajmij-
jąc, że herbata na stole. Panie przesyły aleję okry-
żyj kwiatnika starannie utrzymać.

— To twoje dzieło, co? — pytała się p. Iza.

— Moje — i to na część mego raju. Zaczyna cioci-
Irena dostarcza mi kwiatów w obfitości.

Na przeciw panionom wybiegła Halina. Włos jej
płowy zwierzchny się nad czołem, a oczy pawne pa-
trzały z energią. Drobna i delikatna miała postać,
lecz nacechowana ogromną siłą woli. Oczy jej sta-
ły nierzwykle błyskawice, a czoło pokrywało się chm-
rą, gdy zabierała się do czynu jakiego. Zdaleka
już wołała:

Kosztuj jutro będzie gotowy — i drogie kochan-
panie przybyda do nas za dni pare, serdecznie pro-
sze, — dodała z przymiśleniem, cichując w ramie p.
Ofelje.

— Dziękuję ci za serce, Haluś, postaram się przy-
być z Lilianną do Rylewa. — ale czy w tym kostiu-
mie — nie wiem.

a. prob. Wiśniewskiego powołała Go władza Dużowna w r. 1910 na probostwo do Czacza, który to urząd piastował do ostatniej chwili życia, ku dobru parafji. Z przedwczesnym Jego zgonem straciła państwo sumienne i gorliwe w pracy duszpasterstwa i dobrego opiekuna młodzieży. Zgon Jego wywołał wśród parafjan wielki żal. Oprócz tego piastował w chwili zgonu godność dziekana śmigielskiego. Ojciec św. Pius XI zamianował Go w dniu Jego 25-letniego jubileuszu kapłańskiego w r. 1929 nym szambelanem hon. S. p. zmarły piastował przez szereg lat wysokie stanowiska jako konsultor diecezji poznańskiej, oraz był asystentem generalnym Unji Apostolskiej na Polskę. Zarazem był wielkim karmidziarzem-misjonarzem, przebywając na licznych misjach zagranicznych. S. p. zmarły był także niestrudżonym pracownikiem na niwie społeczno-narodowej, sprawując liczne honorowe urzędy w organizacjach kościelnych i świeckich. S. p. ks. prelat Marcjanik był członkiem Rady Nadzorczej tuł. „Rolnika” od roku 1910 piastując przez lat 12 prezaturę. Jego charakter i umiejętne kierownictwo różnych instytucji zdobyły Mu wdzięczność i pamięć wszystkich członków. Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 27 b. m. przedpoł. o godz. 10 w Czaczu. Ciało Jego przeznaczonej pamięci. (fl.)

Kasa Chorych w Lesznie.

Zawieszenie władz autonomicznych. Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu wykonując rozkazy Głównego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie z dnia 20 m. bież. dekretem z dnia 22 m. bież. zawiesił władze autonomiczne Powiatowej Kasy Chorych w Lesznie, a więc Zarząd, Radę, Komisję Re wizyjną i Komisję Rozjemczą, powierzając administrację Kasy ustanowionemu Komisarzowi p. dr. Jerzemu Piłeckiemu.

Wrażenia, przypuszczenia. Fakt zawieszenia władz autonomicznych K. Ch. wywołał wrażenie, przypuszczenia, że zbyt daleko idące. Mianowicie powstały przypuszczenia, iż zawieszenie spowodowały zarzuty wysunięte przez Komisję przybyłą w celu zbadania stanu Kasy. Spotkał się z pogłoską i z zaprzeczeniem co jednego z punktów, jakoby do zarzutów należało fakt prenumeraty jednego miejscowego dziennika, który jest, jak dla wszystkich, tak i dla K. Ch. nieodczuwany. Dokładnie jeszcze przyczyną zawieszenia nie znamy, lecz mówiono nam, że zawieszenie wiąże się nie tyle z zarzutami, ile ze sprawą reorganizacji K. Ch.

Komisarz p. dr. Jerzy Piłecki, który z dnem 24 m. bież. objął urząd, czyni wrażenie dobrze ze swym zadaniem zamożnym fachowca, który z zamiłowaniem oddany sprawie, będzie dążył do jej najlepszego rozwiązania.

Rzecz główna. W danym wypadku, chodzi nam głównie o to, aby w związku z reorganizacją Leszno jako największe i najlepsza komunikacja posiadająca miasto było centralą nowego okręgu. Spodziewać się należy że tak się stanie.

Popieraj przemysł rodzimy, a dasz pracę bezrobotnym.

POMORZE.

Wąbrzeźno. (Po 5 lat więzienia za podpalenie własnych gospodarstw). Sąd karny w Wąbrzeźnie rozpatrywał sprawę Jana Jakubowskiego oraz Jana i Bronisława Bieleckich, oskarżonych o podpalenie własnych gospodarstw, celem uzyskania wysokiej premii asurakcyjnej. Wszyscy oskarżeni zostali skazani każdy po 5 lat więzienia i po 3 tysiące złotych grzywny.

Gdańsk. (Nowe obawy zdżierzenia). „Gazeta Gdańska” podaje nowy brutalny napad Niemców na Polaków. W dniu 20 kwietnia hr. Polak, inż. Z. Sz., mieszkający w Sopocie, posiadający obywatelstwo gdańskie, padł ofiarą brutalnego napadu na ulicy w Sosnowcu. Napadu dokonali trzech osobników, należących do partii Hitlera. Dwaj napastnicy mieli czapki studenckie, a jeden z nich miał znak hitlerowski — swastykę. Inż. Sz. wrzucił się z dworca do domu, siedzi powoli i przeżył pod drodze gazetę polską. Nagle zauważył przed sobą trzech osobników z grubymi łaskami w rękach. Mijając ich, inż. Sz. usunął się sam napastnikom z drogi, mimo to jednak jeden z trzech osobników w czapce studenckiej na głowie wyrwał brutalnym ruchem gazetę polską z rąk inżyniera i zaczął ją rzucać o ziemię, naplui na nią i depcać krzykając: „Masz tu przeklęty Polaku swoją szmatkę! Wytnijcie się z niemieckiego Gdańska, nie potrzebujemy ani was, ani Żydów”. Chory od półtora roku i silnie napaścią zdenerwowany inżynier nie wiedział w pierwszej chwili, co począć, zdążył się tylko wykrzyknąć: „Masz tu przeklęty Polaku swoją szmatkę!” i po chwili przeskoczył przez płot i uciekł. Napastnicy silnie zdenerwowani nie odpowiedział nic, dowiedzieli się tylko do najbliższej ławki, na której odpoczął. Inżynier Sz. tak się przeżył brutalną napaścią, iż rozechorował się i dopiero po 4 dniach mógł donieść o napadzie władzom polskim. — Przedmiotem napaści drobniejszej wagi była także szwajcarska Niemców gdańskich dworcem. Kilku Niemców, przechodząc obok administracji, zaczęli głośno odgrażać się głosząc przeciwko Polakom, przyczem grubymi łaskami powalili nie z całej siły w drewniane żaluzje przed drzwiami wejściowymi do administracji, w której znajdowała się jedna z urzędniczek tamtejszych.

Zalecamy kupować mydło tylko na wagę, a Szanowna Pani niewątpliwie przekona się, że najtaniej mydłem jest wysuszone

MYDŁO REGERA.

Z Poznania.

P) Z kongresu Polsko-Jugosłowiańskiego. Kongres polsko-jugosłowiański w Poznaniu dobiegł końca. Uroczystości niedzielne i poniedziałkowe były jedną wielką manifestacją zbliżenia i porozumienia obu pobratymczych narodów. Wybranie przez komitet organizacyjny Poznania jako punktu wyjścia do objazdu całej Polski, było według słów prezesa Ligi, ks. Kneblewskiego „najlepszym pociegnięciem”. Przyczyniły się do tego również i jubileuszowe Targi, które wykazały gościom rozwój naszego przemysłu i handlu. W kongresie wzięło udział 68 delegatów z Jugosławii. — W poniedziałek odbył się dalszy ciąg obrad sekcji gospodarczej kongresu w Izbie przemysłowej. Obrady toczyły się w trzech komisjach a mianowicie: przeszkód w handlu zagranicznym, turystyki i komunikacji. W każdej z sekcji wygłoszono po 2 referaty, jeden ze strony polskiej, drugi z jugosłowiańskiej. — Na plenum przyjęto rezolucję poszczególnych komisji, przyczem specjalnie zainteresowanie wniosła rezolucja komisji turystycznej, która m. in. mówi: „Kongres Polsko-Jugosłowiański wychodzi z założenia, że polsko-jugosłowiańskie stosunki turystyczne powinny doznawać jak najbardziej intensywnego poparcia ze strony rządów obydwu państw, samorządów, miejskich, organizacji społecznych i przemysłu turystycznego, a w szczególności biur podróży. — dalej rządy i organizacje społeczne obu krajów powinny na terenie międzynarodowej propagandy turystycznej popierać się wzajemnie w tej dziedzinie, aby linie zainteresowań zagranicznych turystów, a w szczególności turystów angielskich i amerykańskich z linii Berlin-Drezno-Wiedeń-Wenecja przesunąć na linie Gdynia-Warszawa-Kraków-Buda-peszta-Zagrzeb-Sarajewo-Dubrownik-Kotor. Po przyjęciu pozostałych rezolucji przystąpiono do uroczystego zamknięcia kongresu. Następnie goście udali się na obiad do Bazaru, wydany dla sekcji gospodar-

zej przez Związek Izby Przemysłowo-Handlowych. Po obiedzie nastąpiło dalsze zwiedzenie zakładów przemysłowych m. in. fabryki Cegielskiego, elektro-walni miejskiej i spalarni śmieci. Wieczorem odbyła się w salonach „Automobilklubu Wielkopolskiego” herbatka towarzyska, urządzona przez Tow. Polsko-Jugosłowiańskie. Syndykat Dziennikarzy Wlkp. i konsula Scheffsa, która uświetnili swymi produkcjami p. prof. Łukasiewicz, pani Dziwińska oraz chór „Hasło”. Bardzo miłe wrażenie wywarło oddanie przez gości szeregu tańców narodowych. O godz. 22. goście udali się na dworzec, aby odjechać do Odyni.

P) XIV Zjazd Związkowy Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. W dniu 9 i 10 maja b. r. odbył się w Poznaniu w sali Domu Rzemieślniczego przy ul. Franciszka Ratajczaka doroczny — „Czternasty Zjazd Związkowy Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej”. Przewidziany jest przyjazd około 1000 delegatów z 470 stowarzyszeń, należących do Związku Młodzieży Polskiej oraz licznych gości, którzy żywo interesują się i poświęcają sprawie wychowania młodzieży. Zjazd Delegatów przyczyni się niewątpliwie do dalszego pomyślnego rozwoju największej organizacji młodzieży, jaka jest Związek Młodzieży Polskiej.

P) Skazanie 33 więźniów. W sądzie okręgowym zakończył się proces przeciwko 33 oskarżonym, którzy 11 sierpnia ub. roku wszczęli bunt w więzieniu przy ul. Mińskiej. Prowadzonym był niejaki Ernest Surdyk. — Sąd wymierzył Surdykowi karę więzienia przez 8 miesięcy a pozostałym skazano każdego na pół roku więzienia.

P) Z teatrów poznańskich. Teatr Wielki: 28. 4. „Orlow”. 29. 4. „Iris”. 30. 4. „Fiolek z Montmartre’u”. — Teatr Polski: 28. 4. „Ulica”. 29. 4. „Wesele Fonia”. Premjera. 30. 4. „Wesele Fonia”. — Teatr Nowy: 28. 4. „Ludzie w hotelu”. 29. 4. „Matrykula 33”. Premjera.

7. Warszawy.

W) Strajk protestacyjny właścicieli dorozek samochodowych. W niedziele odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie wszystkich właścicieli dorozek samochodowych w Warszawie przy udziale delegatów poszczególnych związków ze wszystkich miast polskich. W zebraniu wzięło udział około 2.600 osób. Przedmiotem obrad była sprawa państwowego funduszu drogowego. W dyskusji protestowano przeciwko wprowadzeniu nowego podatku, który zdaniem zebranych podnieść zupełnie egzystencję i uniemożliwić dalsze prowadzenie przedsię-

wzięcia Podnoszona, że około 70.000 kierowców, nie licząc ich rodzin oraz pracowników w zakładach pokrewnych, postradałoby pracę, powiększając rzekomo bezrobocie. W rezultacie uchwalono szereg rezolucji, między innymi raz jeszcze zwrócono się do ministra robót publicznych o nowelizację ustawy w myśl postulatów zainteresowanych. Następnie zdecydowano zgłosić jednomyślny strajk protestacyjny, przyczem termin wyznaczył Związek Związków, wspólnie z innymi organizacjami.

ŚLĄSK.

Ś) Katowice. (Odmowa udziału w uroczystości 3. Maja). Katowicka „Polonia” ogłasza odezwę trzech stronnictw: Stron Narodowego, dzielnicy śląskiej, Ch. Dem. w woj. śląskim i N. P. R. w woj. śląskim — w sprawie obchodu 3. Maja na Śląsku. W odezwie tej m. in. czytamy: 10 lat temu, w nocy z dnia 2-go na 3-go Maja 1921 r. wybuchło na hasło, rzuczone przez Wojciecha Korfańskiego, przez niego kierowane Trzecie Powstanie Śląskie. Za hasłem tym poszły zgodnie wszystkie polskie organizacje społeczno-polityczne na Śląsku. Trzecie Powstanie, to, daj Boże, ostatni krwawy wysiłek ludu śląskiego, walczącego o wolność swej ziemi i jej wieczną przynależność do odrodzonego własnego Państwa Polskiego. Lud śląski ma obowiązek i prawo pamiętać tych dwóch doniosłych dla narodu polskiego pamiętek i podjąć do ich obchodu uroczyste. Ostatnie 5-lecie życia państwowego odrodzonej Polski przyniosło Polsce i ludowi śląskiemu długi szereg zwycięstw i gorzkich rozczarowań. Brześć — będący jednym tylko fragmentem sposobu przeprowadzenia wyborów do ciała ustawodawczego — rzucił bez winy narodu... Dlatego dziś, pamięć krzywd nam wyświadczonych oraz zniewag, rzuconych na tego, co lud śląski w zmoju i trudach wiodł do Polski, nie możemy w sumieniach naszych znaleźć zezwolenia, by wspólnie z tymi, co pomocą moralną odpowiedzialność za to, w kraju się panoszące, świętować pamięć wielkich dni historii Polski i Śląska. Lud śląski wyjdzie na ulice miast naszych rozśmieszony, radośnie, odświętnie ubrany, dopiero wówczas, gdy zginie to, co nas trapi, gdy do domów naszych bracia wejdzie znów dobrobyt, płynący z pracy i spokoju, oparty na powszechnym poszanowaniu prawa i ogólnej miłości chrześcijańskiej.

Ś) Katowice. (Tragedja dwójga narzeczonych). W świętochłowicach 31-letni Gustaw Osinski, nie mogąc dotrzymać słowa swej narzeczonej, 29-letniej Agnieszce Michalskiej, zaprowadził ją do glinianek pod Bielszowicami, gdzie usiłował ją utopić. Na krzyk ofiary nadbiegła majorka Samardowa, która zaalarmowała policję. Tymczasem Osinski skoczył również w głębiny. Obie ofiary udało się z wody wydobyć. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala.

Program „Radia Poznańskiego”

Środa, 29. kwietnia.

7.15 Gazeta poranna R. P. 13.00 Sygnał czasu. 13.05 Koncert gramofonowy. 14.00 Komunikaty Pata. 14.13 Komunikaty gospod. poln. 14.30 Kwadrans Tow. Ziemianek Wlkop. 16.45 Audycja dla dzieci „Wujcia Czesia”. 17.30 Koncert muzyki lekkiej. 18.45 Dodatek do Gazety Porannej. Świat księtek. 19.00 „Salva Herum”. 19.15 Wiadomości z Bolszewji. 19.25 Radjogawęda żołnierska. 20.15 Nadprogram z dustr. muz. 20.30 Koncert kameralny. 21.15 Audycja literacko-muzyczna. 22.00 Sygnał czasu. 22.15 Muzyka taneczna.

Program „Radia Warszawskiego”

Środa, 29. kwietnia.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej (PAT.) 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 14.15 Komunikat gospodarczy. 14.35 Komunikat harcerski. 14.50 Radjokronika. 15.30 Odezyt dla maturzystów (Literatura). 15.50 Odezyt p. t. „Europa i Polska przed wojną światową”. 16.10 Komunikat dla żegluga i rybaków. 16.15 Program dla dzieci. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odezyt. 17.45 Koncert popularny. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka pocztowa polnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.35 Program na dzień nast. 19.40 Prasowy Dziennik Radiowy. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.00 Przegląd najnowszych wydawnictw. 20.15 Odezyt muzyczny ze Lwowa. 20.30 Koncert kameralny. 21.15 Audycja japońska. 22.00 Feljeton. 22.15 Płyty gramofonowe. 22.50 Komunikaty. 23.00 Muzyka lekka.

GIEŁDA.

gp) Dziś dn. 28. 4. 31 r. kursy walut są następujące:

Dolar amerykański	1	86,5-87,5
Funt angielski	1	43,20,5
Frank francuski	100	34,75
„szwajcarski	100	171,20
Marka niemiecka	100	211,60
Guldeny gdańskie	100	172,75

Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej

w Poznaniu

Poznań, dnia 27.4.1937

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunek waga
nowo, dostawa bieżąca za 100 kg.

„Cena transakcyjna“

Zyto 195 tonn parytet Poznań 28,25
Uspokojenie spokojne

„Ceny orientacyjne“

parytet Poznań

Pszenica 33 75—24 25
Uspokojenie spokojne

Jęczmień przemysłowy 26,00—27,00
Uspokojenie spokojne

Jęczmień browarowy	29,00—31,00
Uspokojenie spokojne	
Owies	27,50—28,50
Uspokojenie spokojne	
Maka żytnia 65 % w. w. war.	43,00—44,00
Uspokojenie spokojne	
Maka pszenna 65% w. w.	51,50—54,50
Otręby żytnie	24,00—25,00
Otręby pszenne	24,00—25,00
Otręby pszenne (grube)	25,00—26,00
Rzepak	38,00—40,00
Gorzyczka	42,00—47,00
Wyka latowa	45,00—47,00
Pełzanka	47,00—50,00
Groch Victoria	32,00—36,00
Łubin niebieski	26,00—28,00
Łubin żółty	34,00—38,00
Koniczyna czerwona	37,00—38,00

Koniczyna biała	34,00 46,00
Koniczyna szwedzka	230,00—260,00
Koniczyna żółta odulczona	140,00—170,00
Koniczyna żółta w łuskach	60,00—70,00
Trmoteczka	90,00—105,00
Ratarka angielska	90,00—110,00
Tatarka	34,00—38,00
Ziemniaki jadalne	8,50—7,00
Ziemniaki eksportowe	8,50—10,00

Ogólne uspokojenie spokojne

Koniec działu redakcyjnego.

Redaktor naczelny: Stefan Machalewski.

Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.

Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szal.

Członkami Drukarni Leszczyńskiej Sp. z o.o. w Lesznie.

Podziękowanie.
Za przesłanie nam telegramów i życzeń w dniu naszego jubileusza 8.4.1937 r. Rodzina serdecznie dziękujemy!
Rozalia i Józef Tomaszewscy

WIOSNA dodawał dla kucyki, kaczki, indyków, prawdziwej Centralny Michałowski, niosła ją o wiele niżej, większe, mocniejsze. Drób wrażliwy i olbrzymi. Zdać wszędzie tylko w oryginalnym opakowaniu.
(—) Hodowca.

Na lato
pokoje do wynajęcia cenił, z urywkami, okoliczności, staw rybny. — KARCHOWO, poczta Garzyn, Telefon Krzemieniewo 13

Bacność!
Od 28.4.31. do dnia 8.5.31

10 tanich dni
na aparaty fotograficzne.

Foto-Udo-Mertens - Leszno
Proszę zwrócić uwagę na moje okno wystawowe.

Kantówek
w różnych długościach i grubościach odda korzystnie
G. Schubert, Gronowo.

Stare szyny kolejowe
zdane do budowy, tanio do oddania. — KOSCIAN, przy Dworcu Kolei Państwowych.

DOM
natychmiast na sprzedaż
Zgłoszenia: — RYDZYNA Rynek nr. 98, p. Leszno.

Motocykl
marki P. S. U. 350 cm., turówka, gotów do jazdy, tanio sprzedam. — Zgl.: Ostrzycki, Leszno, Szkolna nr. 4.

Bernardyn
5 miesięczny, czystej rasy, na sprzedaż. Zgłoszenia do eksp. „Głosu“.

KINOTEATR IMPERIAL — HOTEL POLSKI — LESZNO

Dziś i w dni następne niesamowity dramat według powieści Conan Doyle'a pod tyt.
„Pies Baskierwillów“
wywołujący nieowalne napięcie. W roli CHERLOCKA HOLMESA: C. BLACKWELL.
Początek o godz. 7 i 9.
— Już — Na SYBIR — najciekawsze ARCYDZIEŁO DŹWIĘKOWE produkcji polsk.

Pokój umebł.
z osobnym wejściem i światłem elektrycznym, do wynajęcia. Leszno, Komeniusza 45

Pokój umebł.
z osobnym wejściem i światłem elektrycznym, do wynajęcia. — Leszno, ul. Kościelna nr. 8.

KINO PALACE Od dziś wtorku do czwartku włączając
od dawna oczekiwany film — który
wzbudzi wielkie zainteresowanie w całym mieście — pod tytułem
„ŁZY UKOJENIA“
Najwspanialszy film produkcji węgierskiej. Początek o godz. 7 i 9.
Koncert artyst. Wkrótce — dwa nasze największe przeboje: „Skąd
niema powrotu“ i „Zdrada“.

Z dniem dzisiejszym otwieram
skład mięsa i wyrobów mięsnych
w Lesznie przy ulicy Kościelnej nr. 77
Staraniem mojem będzie najlepszą jakością towaru
Szani. Publiczności zadowolić.
Szkra i rzetelna obsługa.
Proszę najuprzejmiej o poparcie mego przedsięwzięcia
Edmund Werner, Leszno, Kościelna 77

Mieszkanie 6 pokojowe, komfortowe, na II. piętrze, natychmiast do wynajęcia. Zgłoszenia: Thomas i Ska, drogeria — Leszno.
Chłopiec do sprzedawania lodów, może się zgłosić natychmiast. St. Kaspzak, — kwiater i cukiernia, Leszno.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.
W czwartek, 30 bm. o godz. 9-tej sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu
1 kasę składową „National“, 2 łóżka, 1 widelce, 30 par rękawic, kompletne urządzenie kuchenne, 4 lampy, biurko, większą ilość porcelany i szkła itd.
Zbiórka kupujących w Poniedziałek przed Ratuszem
KOKOT, komornik sądowy w Lesznie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.
W czwartek, 30 bm. o godz. 10,30 sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu
brzydkie, maszynę do mlócenia i wiaderko.
Zbiórka kupujących w Poniedziałek przed Ratuszem
KOKOT, komornik sądowy w Lesznie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.
W czwartek, 30 bm. o godz. 10-tej sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu
1 maszynę do mlócenia szerokokojącą, maszynę i samochód.
Zbiórka kupujących w Poniedziałek przed domem p. Arndta.
KOKOT, komornik sądowy w Lesznie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.
W czwartek, 30 bm. o godz. 13-tej sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu
2 cielniki.
Zbiórka kupujących w Śmiałowie Pow. Gosławski przed Sołectwem.
KOKOT, komornik sądowy w Lesznie.

Reklama jest dźwiękiem handlu

JW Panu Dr. Jórdze
za dotychczasowe, sumienne i skuteczne leczenie w czasie niebezpiecznej choroby składam
serdeczne podziękowanie!
Stanisława Żychlewicz, Leszno.

Akwizytorzy - akwizytorki
poszukiwani do sprzedaży naczyń aluminiowych, na raty. Początkujących poczynamy. Instruktor p. W. Witton angażować będzie dnia 2. 5. br. w godz. 16—18 w Hotelu „Bristol“ Leszno, Dworcowa 50.

Papier smołowy, asfaltowy, izol., smołę, lepek, karbolinum, dachówkę pal., spłisy, gąsiory, kafe, koryta glaz., flisy
poleca korzystnie
STEFAN SAMOLEWSKI - LESZNO
materiały budowl. Kościelna 13-14. Tel. 243.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.
W czwartek, 30 bm. o godz. 11-tej sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu
86 świni.
Zbiórka kupujących w Poniedziałek przed dworem.
KOKOT, komornik sądowy w Lesznie.

PRZEDPŁATA: Na pocztę wraz z tygod. „Przyjaciół Rolnika“, „Ognisko Domowe“, dodatkiem powieściowym i dodatkiem ilustrowanym z odnosz. do domu włącznie z opłatami pocztowymi wynosi kwart. 7,08 zł, mies. 2,36 zł, w eksped. i agenturach mies. 2,00 zł, z odnośnikiem do domu 2,20 zł. Oddzielny numer 15 groszy.
OGŁOSZENIA: Wiersz milim. 1 lin. na str. 6 lin. 20 gr. Reklamy 1 lin. w dziale redakcyjnym 60 gr. Najmniejsze ogłoszenie kosztuje 2,00 zł. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty odpadają. Za telefonicznie podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności.
W razie przesłania w zakładzie, spowodowan. wyższą stł. strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonent nie ma prawa do odszkodowania.

AGENTURY POZAMIEJSKOWE: Rawicz: Polowiński Ign., ul. Paderewskiego. Bojanowo: Adamczewski, Dworcowa. Śmigiel: P. Sierant, Sienkiewicza 24. Gostyń: Kosiński, Rynek. Pniewice: Stefański, księgarnia. Krobina: A. Wlekiński, Wolsztyn: A. Smoczyński, Kościelna 1. Miejska Górka: Walenty Szynka, Rynek. Sarnowa: Wodna, fryzjer. Jutrosin: J. Ostrowska, Rynek 9. Pogorzela: Kos, drogeria, Rynek. Włocławek: Dudziak, piekarnia. Dublin: P. Rawicz: R. Kowalski. Wronów: Dalaszyński. Zaborowo: Szudra, Rynek. Matyła, Rynek. Włoszakowice: Wojtkowiak, piekarnia. Świecie: ciechowa: Koschel, Krzywiń: Bol. Pilarczyk, Rynek. Osieczna: Szawelski, ul. Leszczyńska.

Antek włożył marynarkę i wyszedł, każąc przy-
nieść sobie obiad na pole.

Felka zbliżyła się do matki z tajemniczą miną.

— Matulu, wiecie, kto podpalił stogi?

Kacprowa spojrzała zdziwiona.

— Nasz gospodarz?

Kacprowa cofnęła się wtył, przewracając z hu-
kiem stół.

— Rozum cię odszedł, czy co?

— Widziałam na własne oczy.

— Matko Boska, a tyś tam co robiła?

— Spacerowałam z pisarzem — odpowiedziała
z dumą dziewczucha. — Jak raz usiedliśmy pod lipą,
a tu ktoś idzie. Ogląda się na prawo i na lewo,
jak złodziej. Odrazu poznałam po łacie na plecach.
Przycupnął pod pierwszym stogiem, przycupnął pod
drugim...

— Bajesz!

— Nie baje. Pisarz był świadkiem.

— To czemuście nie polecieci do dworu? — zapy-
tała Kacprowa.

Felka odwróciła głowę.

— Nie był nasz jenteres — odparła. — A po-
drugie, kto mógł wiedzieć, że on podkłada ogień?
Odrazu się nie zapaliło.

Kacprowa pokiwała głową.

— W głowie mi się nie chce pomieścić. Przecie
szedziec dobry na niego jak ten ojciec...

— Toteż on nie dziedzicowi zrobił na złość,
a Zaleskiemu.

— Kto ci powiedział?

— Pisarz.

— To on tera doniesie policyji?

— Nie — odparła Felka. — Mówił, że nie nie-
powie i mnie nie kazał puścić pary z ust. Trzymajcie
język za zębami.

— A bez co to?

— Bo — odparła Felka i nagle się zająknęła.

— Boby musiał iść na świadka i... i...

Kacprowa nagle zrozumiała. Dostkoczyła do córki i potrząsnęła ją za ramiona, aż dziewczusze zaszcękały zęby.

— Toś ty tak odprawiała dożynki? Z pisarzem? Matko Boska, gdzieście łazili?

Felka wzruszyła ramionami.

— Gdzie? Po ziemi. Przecie nie po niebie.

— Felka — krzyknęła z rozpaczą matka — gadaj, bo cię uduszę. Toś ty z nim była?

Dziewucha wyrwała się z żelaznych rąk rodzicielki i otrząsnęła gniewnie.

— Wielkie rzeczy! Czy to umarłam, czy co! Samiście mnie z nim wyganiali, to czemu miałam nie iść?

Kacprowa rzuciła się na córkę, przewróciła ją na łóżko i zaczęła okładać pięściami po głowie, po karku, po plecach, aż jęczało.

— Ty sobako! Ty wyrodne nasienie! Ty gałganico! Ty cholero! To na to cię wychowałam, żebyś mi zesła na psy! Na to harowałam, na to niedosypiałam i niedojadałam, na to zabiegałam jak mogłam, żebyś się i ubrała i zjadła, jak przystało na pańskie dziecko...

Zaniosła się rozpaczliwym płaczem, łapiąc z trudnością oddech.

— I tera co? Co tera będzie? Chowałam cię na panienkę, na panią i doczekałam się... Kto cię weźmie? Chyba dziad z pod kościoła? O, Jezu, Jezu!...

Felka jęczała i beczała pod razami, nie stawiając żadnego oporu. Była pyskata, ale znała mores przed matką. Zresztą wiedziała, że stara sama pożałuje swojej złości i przeprosi ją jak zwykle w takich razach.

Kacprowa nie tylko kochała córkę, lecz pokładała w niej wszystkie swoje ambitne nadzieje. To też wiadomość o nocnej schadzce Felki z pisarzem obudziła w niej chwilowy wybuch nienawiści, tak wielkiej, że mało brakowało, żeby jej nie zabiła. Nie pamiętając, że sama ją popchnęła do złego głupiem wychowaniem, uświadamiała sobie w tej chwili tylko to, że nadzieja na wydanie córki za

„pana” rozwiała się jak ta poranna mgła i że pozostała tylko nieunikniona hańba.

— Hu, hu, hu, hu! — ryczała Felka.

Kacprowa nagle ochłonęła. Chwilę stała nadszlochającą dziewczuchą z nieprzytomnym prawie wyrazem twarzy i z załamanymi rękami, poczem wybuchnęła sama płaczem i padła przy niej na kolana.

— Hu, hu, hu, hu! — ryczała Felka.

— U. u, u, u! — zanosila się matka, całując córkę po rękach i nogach. — Moja córuchno, moja najmilsza, moje dziecko, jedyne, moja ptaszyna!...

Felka odwróciła się do ściany. Bek jej stał się głośniejszy i bardziej urywany, teraz już naumyślnie.

— Daruj, Feluchna, starej matce. Toć chcę tylko twojego dobra. O siebie mi nie chodzi. W tej chwili bym umarła, żebym tylko wiedziała, że zabezpieczę ci swoją śmiercią dobry los.

— A juści! — pociągnęła nosem dziewczucha, przytrzymując się ściany.

— Moja córuchno — płakała Kacprowa — jeno się nie gniewaj na starą matkę. Już ja cię odbronię od wszystkiego złego. Złe się stało, ale może nas Pan Bóg jakoś poratuje...

Felka przestała beczeć, puściła się ściany i usiadła. Nos miała czerwony i oczy napuchnięte.

— Matka to zawsze breweryje wyprawia, choć nie ma czego. Dalibyście mi lepiej żyć. Głodna jem jak ten pies.

Kacprowa zerwała się z kolan.

— Głodne moje dziecuchno najmilsze! Zara, zara! Czego chcesz, jajków? A może kaszki na mleku?

— Co tam chcecie! — odpowiedziała dziewczucha, schodząc z łóżka i przeciągając się z hałasem. — Jeszcze wam nie powiedziała, że chcę, żebym poszła do niego na gospodynię.

— Kto? Pisarz?

— Ano, pisarz, któżby jak na pisarz?

Twarz starszej kobiety opłynęła rumieńcem gniewu. Uderzyła pięścią w stół, aż zabrzęczały garnki i rondle.

— Ja mu dam gospodynię! — krzyknęła. — To on taki cholera...

— A co matka myślała, że on się ze mną pżeni? Oj, staraście a głupia! Ja młoda, a mądrzejsza...

— Coś mu powiedziała? — przerwała matka.

— Co miałam powiedzieć? Że nie wiem. Może się i zgodzę. Jak dobrze zapłaci...

— Felka! — zaczęła z krzykiem Kacprowa.

— Niech matka nie krzyczy. Jak nas Zawada przepędzi, to co zrobimy? Swojego dachu nie mamy. Jabył poszła do pisarza, a matka mogłaby się zgodzić do dworu...

— Nie! — wrzasnęła groźnie stara. — Prędeż cię uduszę, niż żebyś się miała wysługiwać pisarzowi. Na to cię chowałam? Czekaj — Przyłożyła rękę do czoła i rzekła spokojniej. — Ja mam lepszą radę. Pójdę do pani dziedziczki, poproszę, żeby mnie gdzie zarekomendowała na gospodynię. Ale co zrobić z pisarzem? Czy go podać do sądu, czy jak?

— E, tam odrazu do sądu — rzekła praktyczna Felka. — Niech mama mu lepiej zagrozi, że poda, jeżeli się nie wykupi. Będzie wołał zapłacić jak iść do kryminału.

Kacprowa spojrzała na córkę z zachwytem.

— O, masz ty, głowę na karku, masz! — rzekła, całując ją w czoło. — Widać w ojca się wdałaś, bo ja zawsze, jak co, to tylko płakałam.

— Pewnie, że mam — napuszyła się dziewczucha. — Patrzajcie. — Siegnęła do kieszeni, wyciągając z niej zmiętą dziesięciozłotówkę. — Niech mama doloży do tamtych. Wiele tego będzie?

Kacprowa otworzyła z klucza kuferek, i ułożyła obok na ziemi, zaczęła przewracać łachy.

— Na mój rozum, to myśmy się stąd powinny wynieść jak najprędzej — rzekła Felka. — Słyszałam jak gospodarz przepytował mamę o te gęsi. Jak zaczną szperać, to dojdzie po nitce do kłębka i jeszcze nas zaskarzy o złodziejstwo.

Stara podniosła głowę z nad rozłożonych na stole pieniędzy.

— Przedzej jego wezmą za podpalenie.

— Niewiada. Ja nie powiem i pisarz nie powie, a nikt inny go nie widział.

— Może i dobrze radzisz — rzekła Kacprowa. — Polecę zara do dwora, a potem się zobaczy, co robić. Ty posiedź w chałupie. Prześpij się krzynek, bo widzę, że ledwie patrzysz.

— Dobrze — odparła Felka, waląc się na łóżko.

— Podjadłam se galancie... Niech mama idzie z Bogiem.

XI.

Zawada szedł granicą swoich gruntów, medytując głęboko nad sposobem wyjścia z ciężkich tarapatów. Nad światem świeciło upalne, sierpniowe słońce, złocąc swym blaskiem ścierniska i stogi i przeglądając się w rozmigotanych kroplach rosy. Od wsi płynęła stłumiona wrzawa pracowitego, chłopskiego życia, przeplatana dalekim świstem lokomotywy, zbliżającej się do stacji kolei żelaznej, niewidocznej za osłoną lasów. Na dworskich polach warczała lokomobila. Koło stogów kotłowały się chmary wróbli, bijących się o ziarno, Antek obejmował zachwyconemi oczami brunatne, zielone i złociste rozłogi swej ojcowizny i w sercu jego wzbierała coraz większa żalność i wyrzuty sumienia.

— Moja ziemio kochana, rodzona, — szeptał półgłosem — a toć mało brakowało, żeby mi cię zabrali za wódkę, za pijaństwo! ...Dur mnie jakiś opętał, czy co? Oglupiły mnie te przybłędy przekięteli, ja, gospodarz, dałem się obalamucić, jak jaki dziad. Przeszedłem z kretesem na djabelską służbę. Jeszcze trochę, a byliby mnie wykwitowali ze wszystkiego. Żeby nie Sruł, byłbym się może nie opamiętał. Co człowiek może mieć lepszego na świecie, jak zagon ziemi i Boga w sercu? Czekać, ja wam się teraz odplacę!...

Przystanął, wdychając pełnemi piersiami czyste, poranne powietrze. Z tego miejsca widać było całą wieś, jak na dłoni. Właśnie skończyła się Msza św. i z kościoła wysypywali się ludzie, przeważnie ko-

biety, podobne w swych kolorowych chustkach i zapaskach do polnych kwiatów. Niewiele ich było, jak to zwykle w powszedni dzień. Od barwnej gromadki oderwała się jedna w krakowskim stroju, z długimi warkoczami i zaczęła iść ścieżką pod górę. Antek przysłonił ręką oczy.

— Marysia, nie Marysia!

Poznał ją i chwilę stał jak odrętwiały. Serce biło mu przyspieszonym tętnem, jakby chcąc rozszarżyć piersi. Zgrabna postać, powiewająca kolorowymi wstążkami, była coraz bliżej. Dziewczyna nie mogła go widzieć poprzez krzaki, rosnące na granicy pola, zwłaszcza, że stał trochę dalej, koło kopca. Już go minęła i zaczęła się oddalać, gdy przedart się nagle przez gąszcz i dogonił ją.

Obejrzała się, otworzyła usta i znieruchomiała. Zobaczył, że jest bardzo blada i że płakała. To mu jakoś dodało odwagi.

— Marysiu — rzekł — nie bój się mnie. Ja już nie taki jak byłem.

Patrzyła na niego, nie odzywając się ani słowem.

— Co tak na mnie patrzysz, jakbyś zobaczyła piora?

— Ja... nic... jeno... jeno...

— Marysiu — powtórzył, podchodząc bliżej — już mnie się teraz nie bój. Złe mnie odeszło. Opaniatałem się, może dlatego, żeś się za mnie modliła.

Na blądej twarzy dziewczyny zajaśniał jakby cień radości. Odzyskała głos.

— Takeś mnie nastraszył — rzekła. — Widać stałeś za krzakami.

— Tak — odpowiedział. — Zobaczyłem cię z góry. Już się dziś drugi raz spotykamy.

— Prawdę mówisz, żeś się odmienił? — zapytała Marysia. — Ludzie gadali to i owo. Jedni tak, drudzy owak.

— Prawdę mówię — rzekł uroczyście Zawada. — Wierz mi, Maryś...

Spojrzał na nią takim jakimś głębokim wzrokiem, że spuściła oczy.

— A byłeś u spowiedzi? — zapytała cichym głosem.

— By... byłem raz — zająknął się Zawada. — Ale jeszcze pójdę. Kazał mi jegomość przyjść za kilka dni.

Podniosła powieki.

— Dzięki Bogu — rzekła z westchnieniem ugiętych. — Modliłam się za ciebie przy każdym pacierzu.

— Toś się na mnie nie gniewała? Nie gniewasz się, nie masz urazy za tamto spotkanie na uto-
rze, com ci to zabrał kwiaty i rzucił w bajoro?

— Ja tam do nikogo nie mam za nic urazy...

— Tom ja dla ciebie pierwszy lepszy? Masz przebaczące serce dla wszystkich przez pobożność.

— Gdzie tam pierwszy lepszy... — zaczęła i urwała.

— Czegoś ty dziś płakała, Maryś? — zapytał ujmując ją za rękę.

— Przez ciebie — odpowiedziała.

— Przeze mnie? A to czemu? — zapytał zdziwiony patrząc na jej spuszczone oczy.

— Bo... bo... Antek, czyś ty podpalił dworskie stogi? — zapytała nagle.

Puścił jej rękę, przeżegnał się bezmownie i przez chwilę stał, nie mogąc wymówić słowa.

— Czy ci się w głowie pomieszało? — rzekł wreszcie. — Jabyś podpalił dworskie stogi? Kto ci to powiedział?

— Pisarz — odpowiedziała jednym tchem, rozjaśniając się łuną radości. — Mówił, że widział cię wieczorem koło stogów, w tej siwej kurcie z łąką na plecach. Mówił, że zdaleka poznał, że to ty..

— W siwej kurcie? — powtórzył Zawada, uderzając się ręką po czoło. — Przecie mi dziś rano zginęła. Kacprowa nie mogła się doszukać. Chryste Panie, kto mi taką sztukę wyplatał?

Marysia patrzyła na niego szeroko rozwartymi oczyma.

— Toś ty nie chodził wczoraj po dworskiem?

— Ja po dworskiem? A mnie ooby tam nosiło? Nawet na dożynkach nie byłem. Kiedy on ci mówił?